

M A T E R I A Ł Y I P R Z Y C Z Y N K I

Anna Augustyniak
(Instytut Badań Literackich PAN)

O TYM, JAK GRYDZEWSKI Z AKTORKAMI SIĘ PRZYJAŹNIŁ.
PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII (W 120 ROCZNICĘ URODZIN
I 45 ROCZNICĘ ŚMIERCI REDAKTORA)

To nie były kurtuazyjne listy, raczej korespondencja pełna intymnej poufałości. Dobre relacje między aktorkami a Mieczysławem Grydzewskim, redaktorem poczytnego tygodnika „Wiadomości Literackie”, przetrwały wojenną zawieruchę. Stanisława Masłowska, Maria Modzelewska i Janina Romanówna przyjaźniły się z Grydzewskim do końca jego życia. A umarł czterdzieści pięć lat temu na obczyźnie, w Londynie, bo z wojennej emigracji nigdy nie powrócił. One, mimo zawikłanych losów, dożyły swoich dni w Polsce. Przeżyły redaktora znacznie, bo kolejno odchodziły w latach dziewięćdziesiątych.

Trudno dziś ustalić, kiedy Grydzewski poznał Modzelewską, Romanównę i Masłowską. Z każdą z nich coś go łączyło. Ze Stanisławą sprawa sercowa, która skończyła się jeszcze przed drugą wojną światową, obracając się w kameralną zażyłość, czasem zmieniającą się w uzależnienie. W listach oprócz próśb o przesyłanie ubrań, lekarstw, słodczy, żurnali mody, witamin dla dzieci koleżanki, parasoli, tabletek antykoncepcyjnych dla Ireny Górskiej-Damięckiej, odzywek do kaktusów, maszynki do wyciskania soków, sztucznych pereł, strusich piór i kosmetyków na scenę czy fotografii postaci, które Masłowska ma zagrać, np. Marii Stuart, są też opisy wieczorów autorskich Iwaszkiewicza, Broniewskiego, Brezy. Bo Masłowska jest zapaloną czytelniczką i chce skompletować powojenną biblioteczkę z dedykacjami, prosi, żeby Grydzewski przysyłał jej książki autorów nagradzanych przez Nobla, bo na ich czytanie nie traci się czasu. Dużo wspomina też o swojej suczce, z którą gra w sztuce *Wyspa Pokoju* Eugeniusza Pietrowa. Grydzewski, wielbiciel psów, chętnie przesyła coś i dla suczki – szeleczki, czerwona smycz, zastrzyki z kamfory na zapalenie uszu, środki na pchły. Jest kimś, na kogo można było liczyć przed wojną, gdy był obok, i teraz, gdy dzielą granice. Z listów do innych korespondentów można się domyślać, że Grydzewskiemu zależało, by zdobyć angaż dla Masłowskiej w Warszawie, echo tego można znaleźć w listach Romanówny.

W niej z kolei Grydzewski podkochiwał się jeszcze wspólnie z Kazimierzem Wierzyńskim. Razem bywali na wszystkich przedwojennych premierach, odkąd aktorka dostała angaż u Juliusza Osterwy w warszawskim Teatrze Narodowym. Teraz, po latach, Romanówna uprasza Grydzewskiego o opisy oglądanych przez niego sztuk w teatrach londyńskich, paryskich czy mediolańskich. Z humorem poucza go, jak się uwodzi młode aktorki, i pokpiwa, że z wiekiem wcale mu nie

mija entuzjazmowanie się teatrem i gwiazdeczkami. Jest też nieustannie spragniona wiadomości o znajomych, którzy pozostali na emigracji. Projektuje podróże do Wielkiej Brytanii, część z nich dojdzie do skutku i przyjaciele będą mogli się zobaczyć po latach. Romanówna relacjonuje wówczas Grydzewskiemu, co dzieje się wśród aktorskiej społeczności, i wspomina potem w listach ich londyńskie kolacje. Wysyła też swoje zdjęcia przy okazji większości warszawskich premier, w których gra. Angażuje się w pomoc wspólnej przyjaciółce, aktorce Stanisławie Masłowskiej, i o wszystkim donosi Grydzewskiemu. Prosi go też o przesyłanie artykułów oraz wierszy, które drukuje w „Wiadomościach” Maria Modzelewska, mieszkająca wówczas w Nowym Jorku.

Ją zaś cenił Grydzewski za talent dramatyczny i sopran, dzięki któremu Modzelewska stała się znaną wykonawczynią szlagierów międzywojnia. Jednoczyło ich też oczarowanie poezją i osobą Jana Lechonia, który zobaczywszy młodzieńką aktorkę na krakowskiej scenie, polecił ją Arnoldowi Szyfmanowi, ówczesnemu dyrektorowi Teatru Polskiego w Warszawie. Drugi raz przyszedł jej z pomocą na emigracji, gdy zaproponował pracę maszynistki w nowojorskim „Tygodniku Polskim”. Po jego śmierci Modzelewska pisała do Grydzewskiego o nastrojach wśród Polonii i tym wszystkim, co dzieje się wokół samobójstwa Leszka. Szukała w USA prenumeratorów „Wiadomości” i wkładała do kopert swoje utwory, które Grydzewski drukował, rzadko kiedy spierając się o poprawność językową, jak to miał w zwyczaju z innymi autorami. Modzelewska prowadziła też zbiórki pieniędzy wśród Polaków na rzecz londyńczyków, ot choćby wówczas, gdy Zygmunt Nowakowski ciężko zachorował, na ręce Grydzewskiego przesłała czek 225\$. Każdego roku z okazji świąt z Nowego Jorku do Londynu płynęły kartki pocztowe z dowcipnymi komentarzami typu: Kochani Święci – bo to Wy na tej ślizgawce, ściskam Was mocno, a na pocztówce obrazek – dwaj mnisi w białych habitach i czarnych pelerynach w śniegowej zamieci, czyli para zawiadująca londyńską redakcją „Wiadomości” – Grydzewski i Borman.

Losy wszystkich trzech kobiet, Masłowskiej, Romanówny i Modzelewskiej, spletały się od przedwojnia na scenie, planie filmowym i w życiu. Korespondencyjnie splotły się także w osobie Grydzewskiego. Po jego śmierci listy aktorek wraz z całym archiwum „Wiadomości” zostały zdeponowane w pomieszczeniach Fundacji z Brzezia Lanckorońskich przy Eardley Crescent w Londynie. Do Polski trafiły w 1994 r. Dziś znajdują się w zbiorach Archiwum Emigracji, w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu.

Najobszerniejszy jest zbiór listów od Stanisławy Masłowskiej. Dwudziestoletnia korespondencja z lat 1939–1959 to 229 kartek. Z listów Marii Modzelewskiej pozostało jedynie 18 kartek, obejmujących lata 1953–1963. A z nadsyłanych przez Janinę Romanównę w latach 1949–1968 ocalały 72 kartki, w tym kilka kolorowych pocztówek¹.

¹ Za pomoc w wyszukiwaniu korespondencji w toruńskim Archiwum Emigracji, cierpliwość i ogromną zyczliwość dziękuję mgr Joannie Krasnodębskiej oraz kierownikowi Archiwum Emigracji UMK dr. hab. Mirosławowi A. Supruniukowi. Pisownię w listach zmodernizowałam, dostosowując ją do obowiązujących zasad, a jednocześnie zachowując cechy charakterystyczne dla adresatek Grydzewskiego, czyli myślniki stawiane często zamiast przecinków. Ujednoliciłam również układ nagłówków, podpisów i dat oraz ich usytuowanie – zawsze po lewej stronie. Dodałam także w nawiasach kwadratowych miejscowość, z której pisane były listy. Skróty, jakie postanowiłam poczynić, spowodowane są obszernością treści listów i najczęściej dotyczą komplementów prawionych Grydzewskiemu

MARIA MODZELEWSKA

Maria Modzelewska urodziła się 15 IV 1903 r. w Sosnowcu. Rodzice, matka Józefa z Bednarskich i ojciec Stanisław, byli aktorami. Maria ukończyła Wyższe Kursy dla Kobiet im. dr. Adriana Baranieckiego w Krakowie i wstąpiła na scenę Teatru Bagatela. Od 1924 r. grała w warszawskim Teatrze Polskim, m.in. Annę Whitefield w *Człowieku i nadczłowieku* Shawa, Polly w *Operze za trzy grosze* Brechta czy Bonny w *Artystach* Wattersa i Hopkinsa. Brała też udział w przedstawieniach rewiowych, m.in. w *Qui Pro Quo*. Wyśpiewała kilkanaście ówczesnych przebojów, z których większość była autorstwa Mariana Hemara. Nagrywała piosenki w wytwórniach „Columbia”, „Odeon”, „Syrena Record”. Do 1939 r. zagrała ponad 30 ról teatralnych, 8 filmowych oraz dubbingowała Królową Śnieżkę w polskiej wersji filmu. Wojnę spędziła w USA, pracując fizycznie na kurzej farmie, potem jako maszynistka i bibliotekarka. Współpracowała także z rozgłośnią polskiego Głosu Ameryki oraz była współorganizatorką Polskiego Teatru Artystów, gdzie zagrała m.in. Marię w *Warszawiance*. W 1955 r. odbył się jej benefis w Londynie. Wcieliła się tam w rolę Telimeny w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza, Lulu w *Skizie* Zapolskiej oraz Bertę Tregnier w *Cieniu* Niccodemiego. Na stałe wciąż mieszkała w Nowym Jorku i utrzymywała się z pracy urzędniczki. Wróciła do Polski w latach dziewięćdziesiątych i osiadła w Domu Aktora w Skolimowie. Zmarła 25 IX 1997 r. w Warszawie.

1

Nowy Jork, 1.IV.1955

Gryziu kochany

[...] Od Janki Romanówny mam często listy, prosiła żeby Cię uściskać. Pisz, że jest jej wspaniale, ale w każdym liście prosi o moje stare sukienki, które oczywiście wysyłam. Jak jej jest naprawdę, łatwo się domyśleć, ale – gra! Gryziu gra! O tu sceny brak. [...]

Marysia

Kartka poślódkę papieru, zapisana jednostronnie niebieskim atramentem, z lewej strony przebiecie kartki dziurkaczem nienaruszające zapisu, znak w kształcie litery „z”, dopisany czerwonym długopisem, w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

2

Nowy Jork, 12.VI.1956

Gryziu,

Nie wiem co się ze mną dzieje⁽¹⁾.

Choć najprzeczniejsza, bo listy Wam piszę – chodzę jak nieprzytomna, po nocach nie sypiam.

bądź tematów mniej istotnych dla linii, którą chciałam nakreślić w tych jakże splątanych relacjach. Miejsca skrótów zaznaczyłam kwadratowymi nawiasami.

Ten wiersz – to dla Ciebie.
 Może mnie uspokoi oskarżenie padliny co zatrula życie Leszka⁽²⁾
 Marysia

Nie przerażało ciebie Jego życie, twarde
 jak kamień co temu życiu cisnąłeś pod nogi,
 ani Jego zmagania, gdy w Olimpie błądził.
 ani noce bezsenne z widmami szatana.
 tyś Go oskarżał, zawistny i srogi.
 ty sędzia, któryś wielkość swą małością sądził
 ty wiesz – że twoja dziś sprawa przegrana.
 Tyś Go jak Judasz przed władzami wydał
 i na mękę skazał i myśli zmaćił.
 Aleś nie Jego, swoje życie sprzedał,
 i swoją duszę w czeluście widm strącił.
 I teraz cię przeraża ta droga daleka
 Najdłuższa ze wszystkich, wszystkim przeznaczona.
 On przy Archanielskich chórach Sądu się doczeka
 I nie Jego, twoja sprawa będzie wpierw sądzona⁽³⁾.

Kartka poźółtkiego papieru w jedną linię, zapisana dwustronicowo niebieskim atramentem (z jednej list, zaś z drugiej wiersz), z lewej strony czerwona linia marginesu, z prawej przebicie kartki dziurkaczem nienaruszające zapisu, znak w kształcie litery „z”, dopisany czerwonym długopisem, w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

⁽¹⁾ List pisany cztery dni po śmierci Jana Lechonia.

⁽²⁾ Wątek przewija się jeszcze przez jakiś czas w listach od Grydzewskiego. Wszystkie cytaty jego listów podaje za: A. Mieszkowska, *Listy do Hemarysi*, „Archiwum Emigracji” 2001, z. 4, s. 179–180.

19.VI.1956

Droga Marysiu

[...] Napisz mi wyraźnie kto go [Lechonia] zadenuncjował i czy to mogło się odbić na jego losach. Przecież przed laty cofnięto mu subwencję na tym samym tle i nie skończyło się tragicznie [...].

Mieczysław Grydzewski

12.X.1956

Droga Marysiu

[...] Kogoś miałaś na myśli w Twoim wierszu oskarżycielskim napisanym po śmierci Leszka? Jeśli Cię to krępuje, podaj trzecią literę imienia i piątą literę nazwiska.

Mieczysław Grydzewski

⁽³⁾ Odpowiedź Grydzewskiego:

16.VI.1956

Droga Marysiu

Dziękuję Ci za list, ale napisz co oznacza wiersz, przeciw komu jest skierowany. Nic nie rozumiem: przecież Leszek nie mógł mieć wrogów, którzy go wpędzili w położenie z którego nie miał innego wyjścia tylko śmierć. Nigdy w listach jego nie było tego śladu, ale może się zmieniło w ostatnich tygodniach.

Uściski serdeczne

Mieczysław Grydzewski

Nowy Jork, 6.XII.1957

Gryziu drogi, kochany,

Na wszelki wypadek, gdybyś skądinąd nie otrzymał korespondencji z prawdziwego zdarzenia, umieść w „Wiadomościach” parę słów o Wieczorze Wyspiańskiego, urządzonym w Nowym Jorku przez Polski Instytut Naukowy⁽¹⁾ 29 listopada. W Polsce w związku z pięćdziesięcioleciem śmierci Wyspiańskiego były akademie niemal we wszystkich miastach. Dobrze by było żeby do szło do Polski że i my tutaj nie zapominamy dat które pamiętać należy. Wbrew pesymistom, którzy nie wierzyli w możliwość pokazania Wyspiańskiego na tle scyscraperów⁽²⁾ A.D.1957, wieczór udał się doskonale.

Największą niespodziankę sprawiła widownia. Widownia skupiona, przejęta do głębi fragmentami z *Juliusza II*, *Wyzwolenia*, *Wesela*.

Wieczór w sumie bardzo dobry i jak widzisz z załączonego programu dający obraz twórczości i życia Wyspiańskiego.

Rewelacyjnym uzupełnieniem przemówień był krótki wstęp jakim poprzedził recytację swych ukraińskich tłumaczeń Małaniuk⁽³⁾, który w kilkudziesięciu zdaniach zamknął wspinałą charakterystykę żywiołu, któremu na imię Wyspiański.

Mój najmiłszy tak bym Was chciała znowu zobaczyć, uściskać⁽⁴⁾. Czemu to takie trudne do zrealizowania.

Całuję Cię mocno

Marysia

Kartka białego papieru z nadrukiem „Polski Instytut Naukowy w Ameryce”, zapisana dwustronnie niebieskim długopisem, z lewej strony przebicie kartki dziurkaczem nienaruszające treści listu, z prawej duża litera „z”, zapisana niebieskim długopisem, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

⁽¹⁾ To polonijna instytucja, która powstała w Nowym Jorku w 1942 r. Wśród założycieli byli m.in. Jan Lechoń, Oskar Halecki, Bronisław Malinowski i Henryk Arctowski. Polski Instytut Naukowy miał charakter organizacji *non-profit*.

⁽²⁾ Skyscraper to forma reklamy zewnętrznej, czyli billboard o dużych rozmiarach.

⁽³⁾ Jewhen Małaniuk (1897–1968), ukraiński poeta i krytyk literacki. W latach trzydziestych mieszkał w Warszawie i pracował jako inżynier. Po wojnie znalazł się w Stanach Zjednoczonych i zatrudniony był w nowojorskim biurze budowlanym.

⁽⁴⁾ Odnosi się to do pobytu Modzelewskiej w Wielkiej Brytanii od grudnia 1955 r. do marca 1956 r., gdzie występowała gościnnie na deskach polskiego teatru w Londynie.

Nowy Jork, 7.IX.1965

Kochanie

Takich rękawiczek tu nie ma. Chciałam Ci to załatwić, złąziłam wszelkie możliwe sklepy, ale nie ma. Co robić? Może w Paryżu są. Takie figlarne rękawiczki – kotonowe z perełkami – wyglądają mi raczej na paryskie. Może co innego z perełkami się tu znajdzie. Pisz!⁽¹⁾

Marysia

Kartka pożółkłego papieru, zapisana jednostronnie niebieskim długopisem, z lewej strony przebicie kartki dziurkaczem nienaruszające zapisu, znak w kształcie litery „z” oraz sformułowanie „z prośbą o zwrot” dopisane niebieskim długopisem, w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

⁽¹⁾ W liście z 22 VIII 1965 r. Grydzewski pisze: „Potrzebne mi są dwie pary rękawiczek numer sześć i jedna czwarta naszywanych perelkami, białych (nie skórkowych), zdaje się bawełnianych czy płóciennych, których tu nie można dostać”. W liście z 1 IX 1965 r. ciąg dalszy historii: „Jest mi wstyd, że fatygowałem Cię, ale chciałem koleżance zrobić przyjemność. Powiedziała, że takie rękawiczki można dostać tylko w Nowym Jorku, tam sobie kupiła. Nie dowierzając zwiedziłem sklepy tutejsze i w końcu zdobyłem. Okazały się wiotkie i na jeden raz. Stąd moja prośba. Bardzo dziękuję za trudy”.

JANINA ROMANÓWNA

Janina Romanówna urodziła się 9 X 1904 r. we Lwowie. Jej ojciec, Władysław Roman, był aktorem. Lekcje sztuki dramatycznej pobierała u Tekli i Ireny Trapszo, a śpiewu uczyła się u Ady Sari oraz Zofii Frankowskiej. Pierwszą rolę, Kasztelanki, w *Don Juanie* Rittnera, zagrała w Teatrze Wielkim we Lwowie. Do Warszawy przeniosła się trzy lata później, w 1924 r. i na deskach Teatru Narodowego rozpoczęła pracę od roli Amelii w *Mazepie* Słowackiego. Po roku znalazła się w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego. Tu zagrała m.in. Rozalindę w *Jak wam się podoba* Szekspira, Alinę w *Ciotuni* Fredry i Rozyne w *Cyruliku sewilskim* Beaumarchais’go. Debiutowała w tym czasie w filmie. Następnie przeszła do Teatru Polskiego. Miała tam angaż aż do wybuchu wojny i zagrała wiele znakomitych ról, jak choćby Elizę w *Pigmalionie* Shawa czy Roksanę w *Cyrano de Bergerac* Rostanda. Występowała także przed mikrofonem radiowym, dając recitale piosenkarskie. Podczas okupacji pracowała jako kelnerka w kawiarni „U Aktorek”. Wróciła na scenę w 1945 r. W łódzkim Teatrze Wojska Polskiego wcieliła się najpierw w rolę hrabiny Idalii w *Fantazym* Słowackiego, potem Zuzanny w *Weselu Figara* Beaumarchais’go. Rok później przeniosła się do macierzystego Teatru Polskiego w Warszawie i została w nim do emerytury, kreując niezapomniane role królowej Bony w *Polacy nie gęsi* Morstina, George Sand w *Lecie w Nohant* Iwaszkiewicza czy Dulskiej w *Moralności Pani Dulskiej* Zapolskiej. Przez wiele lat była również pedagogiem w PWST. Zmarła 11 X 1991 r. w Warszawie.

1

[Warszawa] 20.VII.1949

Drogi Mietku

Bardzo jesteś miły, że pamiętasz jeszcze o mnie zwłaszcza że – ja naprawdę serdecznie i czule Cię wspominam i żałuję że tak się na świecie źle i głupio ułożyło – i niestety tylu widzów wdzięcznych straciłam. Chciałabym chociażby teoretycznie ułagodzić Ciebie jakoś – abyś po przyjeździe do nas chciał przyjść do teatru⁽¹⁾ – kiedy ja gram i chciał mnie jednak oglądać na scenie. [...]

Janka

Kartka pożółkłego papieru w kratkę, zapisana dwustronnie, czarnym, wyblakłym atramentem, z licznymi dopiskami wzdłuż lewego marginesu, przebita dziurkaczem, który spowodował uszkodzenia, co wpływa na nieczytelność niektórych słów, rozdarcie kartki po lewej stronie, u góry dopisek ołówkiem, prawdopodobnie Grydzewskiego: „Al. Szucha 11 m. 29” oraz znak w kształcie litery „z”.

⁽¹⁾ Grydzewski nigdy po wojnie do Polski nie przyjechał, ale oglądał Romanównę na scenie, gdy przyjechała na występy do Londynu w 1956 r.

2

[Warszawa] 16.X.1949

Drogi Mieciu!

Strasznie dawno do Ciebie nie pisałam i nie dziękowałam za Twoją dobroć ale byłam na wakacjach a potem trochę chorowałam. Po powrocie zaś do pracy wpadłam w taki wir zajęć że po prostu padam z nóg. A więc wznowienia po 2 miesiącach *Fantazego*⁽¹⁾ – wiersz – więc próby, wznowienie po 10 tyg. nie grania *Wrogów*⁽²⁾ również próby a poza tym próby normalne z *Męża i żony*⁽³⁾ dodaj do tego wieczór spektakl po południu lekcje w Wyższej Szkole Aktorskiej no i praca społeczna w Związkach Zawodowych Pracowników Sztuki i Kultury (skrót ZZPiK) no to chyba wiele jak na jedną moją skromną postać – prawda? Pedagogią nigdy się dawniej nie zajmowałam – ale że trzeba się na przyszłość (tj. starość) moim kolegom – a obecnym uczniom zasłużyć więc to robię. [...]

Całuję Cię czule

Janka

Kartka pośliskiego papieru, pisana dwustronnie czarnym atramentem, lewy górny róg zagięty, w górnej części listu tłusta plama, lewy margines przebity dziurkaczem nienaruszającym czytelności, na tekście dopisek czerwonym długopisem znaku w kształcie litery „z”, prawdopodobnie wykonany przez Grydzewskiego.

⁽¹⁾ *Fantazy*, Juliusz Słowacki, reżyseria Edmund Wierciński, premiera 10 VII 1948, Teatr Polski, Warszawa, Romanówna grała rolę Hrabiny Idalii.

⁽²⁾ *Wrogowie*, Maksym Gorki, reżyseria Karol Borowski, premiera 26 II 1949, Teatr Polski, Warszawa, Romanówna grała rolę Tatiany.

⁽³⁾ *Mąż i żona*, Aleksander Fredro, reżyseria Bohdan Korzeniewski, premiera 25 X 1949, Teatr Polski, Warszawa, Romanówna grała rolę Elwiry.

3

[Warszawa] 26.IV.1956

Drogi Mieciu!

Hurra!! Hura!! Podobno jedziemy! Do ostatniej chwili nie wierzę jeszcze – bo zawsze coś się może stać, czy choroba – czy jakieś inne decyzje⁽¹⁾. Na razie robiliśmy zdjęcia paszportowe i wszystkie prognozyki zapowiadają że 6.VI. premiera *Męża i żony* w Londynie – a na następny dzień *Dom kobiet*. Jest to impreza nieomal prywatna, więc szalone robię oszczędności. Jedziemy pociągiem na Pragę Paryż, bo to taniej niż samolotem i.t.d. Chciałabym Kochanie abyś mnie poinformował – a ja moje koleżanki – jak wygląda tam np. wartość 1£? Ile trzeba mieć dziennie na skromne utrzymanie [...]. Wybacz Kochany, że Cię nudzę – ale my teraz to „ciemna masa” – i jedziemy na ciemno. Ci co robią naszą imprezę dostali bardzo w skórę na żydowskim teatrze który miał niewielkie powodzenie – a olbrzymie koszty i chcą się odbić na nas – a w ogóle boją się ryzykować – więc właściwie nasz wyjazd jest trochę „pod wariata”, raczej tylko dla szalonej chęci nas wszystkich do wyjazdu [...].

Janka

Kartka pośliskiego papieru, zapisana dwustronnie niebieskim długopisem, z podkreśloną datą i dopiskami wewnątrz listu nad linijkami, z lewej na marginesie przecięcia dziurkacza, prawy dolny róg

zagięty, na tekście dopisek czerwonym długopisem znaku w kształcie litery „z”, prawdopodobnie wykonany przez Grydzewskiego.

⁽¹⁾ Do wyjazdu doszło dopiero rok później. Romanówna wystąpiła w Londynie wówczas w roli Elwiry w *Mężu i żonie* Fredry w reżyserii Bohdana Korzeniewskiego.

4

[Warszawa] 17.IX.1959

Kochany miły Mieciu

[...] Cieszę się bardzo że Stasia⁽¹⁾ sprawiła Ci miłe rozczarowanie. Ona jest jak zawsze urocza – miła i dobra a wygląda tak ślicznie i młodo jak może nigdy. Trochę przytyła i to jej bardzo ładnie zrobiło, dobrze że trochę będzie miała miłych chwil i jeszcze w Londynie Ty jesteś tak kochany dobry czuły i serdeczny że jestem pewna pobyt z Tobą będzie dla niej wielką radością. [...] Gdzie Stasia mieszka? Niech napisze do mnie dałam jej coś i prosiłam aby mi załatwiła pewną sprawę. – Chodziłoby mi o patelnię na której robi się befsztyki czy jajka sadzone bez tłuszczu. [...]

Janka

Kartka pożółkła na brzegach, złożona w połowie, zapisana dwustronnie niebieskim długopisem z licznymi podkreśleniami autorki, z lewej na marginesie przecięcia dziurkacza, na tekście dopisek niebieskim długopisem znaku w kształcie litery „z”, prawdopodobnie wykonany przez Grydzewskiego.

⁽¹⁾ Chodzi o Stanisławę Masłowską, która odwiedziła Grydzewskiego w Londynie.

5

[Warszawa] 21.XII.1965

Mieciu kochany

[...] Jak się mówi Miecio, Stasia płacze. Słów dla Ciebie nie ma. Uważa, że tylko Ty i koniec. Naprawdę nawet nie możesz sobie wyobrazić jej uczuć w stosunku do Ciebie. [...] powiem Ci, że będzie coraz gorzej. Jak Ty sobie z tym poradzisz nie wiem. Poza istotnymi chorobami, które pewnie miała, Stasia okropnie lubi się leczyć i OKROPNIE lubi na ten temat mówić. Wygląda świetnie i zdrowo, więc jak można tak być chorym i tak wyglądać. Więc wszystko – moim zdaniem – streszcza się do nudy. Mam wrażenie, że życie jej jest tak szare, że nawet chorować jest rozrywką. Czy można jej w tym pomóc – mnie się wydaje że nie. Próbowалам ją wyciągnąć, parę razy zabierałam ją na obiad, ale jej dieta i konwersacja na ten temat jest naprawdę uciążliwa, więc coraz bardziej jest sama. Gdy ją namawiałam, by przyjeżdżała czasem do Warszawy, jej odpowiedź była że Warszawa ją męczy, więc co można zrobić. Każdy sobie stworzył jakieś kółko. Stasia go nie ma i tu – z Twojej winy – wytworzyła się sytuacja, że ona nie zaprzyjaźni się z byle kim, bo się przyzwyczaiła do wielkich nazwisk i as funny as it sounds Stasia wie wszystko lepiej co jej także przyjaciół nie przysparza. Mieciu kochany możesz ją sprowadzać co jakiś czas do Londynu (robisz tym wielki uczynek) możesz jej odpowiadać na list – i powinieneś, ale nic więcej zrobić nie możesz, więc się nie głów.

Całuję Cię okropnie i napisz mi jeśli się czegoś dowiesz, a przy tym już mi okropnie tęskno za tą „Romaną” czy tp.

Janka

Maszynopis na dużej białej kartce, zadrukowany i zapisany jednostronnie, ostatnie zdanie dopisane ręcznie niebieskim długopisem, zagięty prawy dolny róg, z lewej na marginesie przecięcia dziur-

kacza, nad tekstem dopisek czerwonym długopisem znaku w kształcie litery „A”, prawdopodobnie wykonany przez Grydzewskiego.

6

[Warszawa] 17.XII.1967

Drogi mój kochany zawsze i zawsze z czułością wspominany Mieczu!

Niech Cię ten długi nagłówek nie zdziwi – ale tak myślę o Tobie i tak sercem całym jestem zawsze z Tobą – mimo że dawno nie pisałam. – Składało się na to wiele rzeczy. – Wiedziałam, że źle się czujesz i że mogą Cię listy denerwować⁽¹⁾. Poza tym ja też w nie-najlepszym stanie jestem, serce – niewydolność krążenia – więc po co Ci smętne rzeczy donosić. Teraz wiem natomiast, że jednak jest duża poprawa w Twoim zdrowiu – więc nie męczą Cię może i listy od przyjaciół. – Kochany! Głowa do góry – jakkolwiek – stan Twego zdrowia nie jest jeszcze zupełnie idealny może ale masz silny, mocny organizm, a wola i chęć przezwyciężenia niedomagań ciała – działa cuda. Zelwerowicz – będąc w takim jak Ty stanie fizycznego samopoczucia grał w *Grzechu* 100x Żeromskiego i był na występach w Paryżu. Grał! [słowo nieczytelne] miała wielki sukces – bo chciał!! Wola wszystko może. – Trzeba chcieć być zdrowym i nie poddawać się depresjom. Dowiedziałam się że przyznano Ci nagrodę za całokształt Twojej pracy⁽²⁾. Gratuluję! Cieszę się bardzo z Twojego sukcesu i uznania Twych wielkich zasług. [...]

Całuję Cię czule i gorąco

Janka

Mała, biała kartka złożona na pół, zapisana dwustronnie niebieskim długopisem, z dopiskiem nad nagłówkiem listu, granatowym kolorem, nazwiska „Romanówna”, prawdopodobnie uczynionym ręką Grydzewskiego.

⁽¹⁾ Mieczysław Grydzewski po udarze mózgu aż do śmierci przebywał w zakładzie Braci Aleksjanów w Londynie.

⁽²⁾ Grydzewski w 1967 r. otrzymał dwie nagrody: im. Anny Godlewskiej oraz Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego.

STANISŁAWA MASŁOWSKA

Stanisława Masłowska urodziła się w Warszawie 27 III 1909 r. Jej matka miała na imię Cecylia i pochodziła z Jankowskich. Ojciec Antoni był urzędnikiem. W 1928 r. Stanisława skończyła gimnazjum i rozpoczęła pracę w wytwórni filmowej. Studia na Wydziale Sztuki Aktorskiej PIST w Warszawie odbyła w latach 1931–1935, po czym dostała angaż w wileńskim Teatrze Miejskim. Zagrała tam ponad 30 ról, m.in. Sonię w *Wujaszku Wani* Czechowa oraz Szynkarzę w *Poskromieniu złośnicy* Szekspira. Współpracowała także z rozgłośnią Polskiego Radia. Dwa ostatnie lata przed wojną grała w Teatrze Letnim w Warszawie, gdzie wcieliła się w postać Klari w *Jeanie* Bus-Fekete’a i księżnej Rovigo w *Madame Sans-Genie* Sardou. Podczas okupacji była kelnerką w restauracji, a także pomocnicą w gospodarstwie rolnym w podkrakowskich Niegoszowicach. Przez rok po wojnie mieszkała w Łowiczu i utrzymywała się z pracy kelnerki. Wróciła na scenę. Najpierw w Bydgoszczy zagrała m.in. Marię w *Żabusi Zapolskiej*, Mirrynę w *Obronie*

Ksantypy Morstina, potem w Cieszynie Florę w *Panu Geldhabie* Fredry, Podkomorzynę w *Powrocie posła* Niemcewicza. Na kolejne trzy sezony wróciła do Teatru Ziemi Pomorskiej na bydgoską scenę. Ostatnie szesnaście lat kariery zawodowej spędziła na deskach teatru w Białymstoku. Stworzyła tam m.in. postać Heleny z *Domu lalki* Ibsena, Lemańskiej w *Odwetach* Kruczkowskiego, Elwiry w *Cydzie* Wyspiańskiego, Fortunaty w *Gburach* Goldoniego. Zmarła 6 II 1998 r. w Łapach koło Białegostoku. Część informacji biograficznych wraz z datą śmierci pochodzi z hasła biogramu do trzeciego tomu *Słownika biograficznego teatru polskiego*, przygotowanego w redakcji SBTP IS PAN.

1

Łowicz, 17.XII.1945

Kochany Mieciu

Bardzo się ucieszyłam jak dostałam od Ciebie list, naprawdę bardzo [...]. Mieciu tak chciałabym Ci dużo napisać, tak dużo a nie mogę, nie wiem czy kiedykolwiek powiem Ci wszystko to co mnie boli. Mieciu nic nie wiem o Tobie jak Ci się powodzi czy jesteś zdrowy, czy się kochałeś przez ten czas w jakiejś pięknej niewieście. Jak ten cały czas spędziłeś piszesz dość lakonicznie i mdło. Ty wiesz że Ty jesteś jedynym człowiekiem którego ja bardzo wysoko cenię, może Ci na tym nie zależy ale tak jest, dlatego mnie wszystko interesuje co dotyczy Ciebie. Wiem że zrobiłeś dla mnie dużo i potrafię to ocenić dlatego zależy mi żebyś nigdy o mnie źle nie myślał. Mieciu Pana Kr. ja nie prosiłam o palto, on sam pytał czy mnie czego nie potrzeba palta albo swetra wtedy powiedziałam że by się przydało, bo przecież nie wiem w jakich Ty jesteś warunkach a ja nic nie mam biżuterię mi ukradli dawno trzy lata temu wyszłam jak stałam⁽¹⁾, pracuję w podłych warunkach z głupimi prowincjonalnymi [...]. Och Mieciu żebyś ja mogła być tam gdzie Ty co ja dałabym za to. A może Ty mógłbyś przysłać mi papiery i dla pieska⁽²⁾, ja już każdą pracę bym wykonywała żebyś mogła być tam. Piszę o piesku mam tej samej rasy suczkę co Rodek. Roduś biedy został uśpiony jednak, wiesz gryzł do końca jeszcze się zrobił gorszy na starość niż był przy tym mnie osobiście pogryzł 27 razy [...]. Fuga⁽³⁾ biedaczka też zdechła była u Stasi cały czas a nie pozwalała nikomu się wtrącać do psa bo Pan Grydzewski wróci to jej zapłaci za psa [...]. Och Mieciu kochany zabierz mnie będąc pracować za pokojówkę u Ciebie tylko przyslij mi papiery ja na pewno na siebie zapracuję. Mam bardzo dużo zmartwień teraz od nowego roku restaurację tą gdzie pracuję mają zamknąć, zostałabym bez środków do życia, do teatru⁽⁴⁾ nie mogę się zaangażować teraz dopiero od sezonu. [...] Kochany przyslij mi papiery i zabierz mnie. Całuję Cię mocno i serdecznie

Staszka

Kartka poźółkłego papieru, podwójna, zapisana czterostronicowo, wyblakłym czarnym atramentem, z dopiskami na pierwszej i ostatniej stronie, przebita z lewej strony dziurkaczem, co spowodowało uszkodzenia i trudności w odczytaniu niektórych słów.

⁽¹⁾ W pierwszych latach wojny Masłowska mieszkała w domu Grydzewskiego w Warszawie przy ul. Złotej 8 m. 5.

⁽²⁾ Chodzi o zaproszenie niezbędne do otrzymania angielskiej wizej wjazdowej dla Masłowskiej, która chciała jechać do Londynu razem ze swoim ówczesnym pieskiem.

⁽³⁾ Fuga to suka rasy airedale terrier, którą Grydzewski zostawił w Polsce, uciekając we wrześniu 1939 r. z kraju ogarniętego wojną.

⁽⁴⁾ Masłowska wróciła na bydgoską scenę w 1946 r.

2

Bydgoszcz, 02.II.1047

Kochany Mieciu

[...] Cieszę się, że mam takiego przyjaciela jak Ty w życiu, to jest tak dużo. Mieciu jesteś mi najbliższym człowiekiem na świecie, gdyby trzeba oddałabym życie za Ciebie, nie myśl że się egzaltuję, piszę to co czuję. Cenię Cię bardzo Mieciu. Zrobiłeś dla mnie bardzo dużo w życiu. Cenię Cię jako Człowieka, takich ludzi nie ma dziś. Przynajmniej bardzo mało. [...]

Staszka

Kartka bardzo pożółkłego, kruszącego się papieru w linie, zapisana dwustronnie niebieskim atramentem, z lewej przebiecie kartki dziurkaczem naruszające zapis, urwany fragment lewego górnego rogu z dopiskiem zrobionym długopisem – „nieczytelne”.

3

Bydgoszcz, 12.IX.1948

Kochany Mieciu

[...] Gdybyś mógł mi przysłać 8 metrów na suknię balową na karnawał białego jedwabiu. To mogłabym gdzieś pójść i kogoś poznać. [...] Jeśli materiał, który mi przyslesz na balową suknię sprawi że wyjdę za mąż, będę Ci jeszcze jedną rzecz zawdzięczać w życiu. A może można dostać spadochron na suknię albo białą jedwabną organdyne. Mieciu nie odmów mi tej białej sukni. Te paskudne naczynia krwionośne mi dokuczają, może niedługo już będę żyła, to potem miałbyś wyrzuty. Mieciu bardzo Cię proszę o te 8 metrów białego jedwabiu. [...] Już widzę że się gniewasz ale może od tego zależy moja przyszłość, od tych rzeczy. [...]

Staszka

Dwie kartki pożółkłego papieru w kratkę, zapisane dwustronnie niebieskim atramentem, z lewej przebiecie kartki dziurkaczem naruszające częściowo zapis (ale jest czytelne), znak w kształcie litery „z”, napisany zieloną kredką w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

4

Bydgoszcz, 12.X.1948

Kochany Mieciu

[...] Jesteś jedynym człowiekiem, któremu mogłabym otworzyć serce, wiem że byś mnie zrozumiał, bo jesteś mądry. Mieciu bardzo Cię proszę nie przypominaj mi ile mam lat ani który krzyżyk nadchodzi, bo wtedy czuję się stara momentalnie, ja nigdy nie myślę ile mam lat, nie dopuszczam takich myśli i pewnie dlatego tak młodo wyglądam. [...]

Staszka

Dwie kartki pożółkłego papieru w kratkę, zapisane dwustronnie niebieskim atramentem, z lewej przebiecie kartki dziurkaczem naruszające częściowo zapis (ale jest czytelne), znak w kształcie litery „z”, napisany zieloną kredką w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

5

Bielsko-Biała, 15.XI.1949

Kochany Mieciu

[...] Mieciu gdybyś był na tyle bogaty i mógł mi przysłać komplet ciepłej bielizny, bo bielizny nie mam wcale, a już ciepła to byłby raj. [...]

Staszka

Dwie kartki gładkiego papieru, zapisane dwustronnie zielonym atramentem, u góry przebicie kartki dziurkaczem naruszające częściowo zapis (ale jest czytelne), znak w kształcie litery „z”, napisany czerwonym atramentem w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

6

Bydgoszcz, 05.X.1957

Kochany Mieciu

[...] Żebyś wiedział Mieciu, gdybym od Ciebie nie otrzymywała tych rzeczy to chodziłabym obdarta zupełnie, ja ze swojej gaży nic kupić na siebie nie mogę, tyle tylko że na żarcie i to liche, przecież muszę kupić węgiel na zimę, kartofle, zapłacić mieszkanie, gaz, światło, radio, dozorczynię miesięcznie, bo to państwowy dom. [...]

Całuję Cię mocno

Staszka

Dwie kartki lekko pożółkłego papieru w kratkę, zapisane dwustronnie niebieskim atramentem, z lewej przebicie kartki dziurkaczem naruszające częściowo zapis (ale jest czytelne), znak w kształcie litery „z”, napisany czerwonym długopisem, w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

7

Bydgoszcz, 18.VII.1957

Kochany Mieciu

[...] Mieciu to jest wykluczone żebym ja Ciebie nie zobaczyła, muszę Cię widzieć, pomyśl że mogę umrzeć i nigdy Cię nie zobaczę! A pamiętaj że jesteś mi wszystkim, najdroższym człowiekiem i rodziną najbliższą, tak czuję. Nikt nigdy nie był dla mnie tym czym jesteś Ty. I już nie będzie. Jesteś mi bardzo bliskim. Widzisz Mieciu ja się bardzo zmieniłam wewnętrznie pogłębiłam. [...] Był w Londynie Minkiewicz⁽¹⁾ i mówił że byłeś w restauracji w towarzystwie no-oczywiście kobiety, więc czasem tam chodzisz trochę! Ale bardzo dobrze przecież nie można ciągle pracować. Pamiętam że potrafiłeś u Simona i Steckiego⁽²⁾ wypić kilkanaście kieliszków wódki i pracować potem jeszcze parę godzin w nocy. I mówiłeś że Ci się doskonale pracuje po wódce. [...]

Staszka

Dwie kartki lekko pożółkłego papieru w kratkę, zapisane dwustronnie niebieskim atramentem, z lewej przebicie kartki dziurkaczem naruszające częściowo zapis (ale jest czytelne), znak w kształcie litery „z”, napisany czerwonym długopisem, w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego, zagięte rogi w dole strony.

⁽¹⁾ Janusz Minkiewicz (1914–1981), pisarz, satyryk, był zaprzyjaźniony przed wojną z Grydzewskim.

⁽²⁾ Simon i Stecki, przedwojenna popularna restauracja z salą bankietową i składem win przy Krakowskim Przedmieściu 38 w Warszawie.

8

Bydgoszcz, 26.I.1958

Drogi i Kochany Mieciu

Po pierwszym Twoim telefonie byłam bardzo zdenerwowana, także znajoma moja prosiła żebym się uspokoiła. Wiesz to jednak po tylu latach usłyszeć głos Twój to robi wrażenie, byłam bardzo szczęśliwa i uradowana że Cię słyszałam, nic Ci się głos nie zmienił. Co bym dała, żeby Cię zobaczyć! [...]

Staszka

Kartka poźółkłego papieru w kratkę, zapisana dwustronnie niebieskim atramentem, z lewej przebiecie kartki dziurkaczem naruszające częściowo zapis (ale jest czytelne), znak w kształcie litery „z”, napisany czerwonym długopisem, w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

9

Bydgoszcz, 20.XII.1958

Kochany Mieciu

[...] Gdyby nie Ty Mieciu, to już naprawdę nie warto by mi było żyć. Nie dlatego, że mi pomagasz, że mi przyślesz co mi potrzeba, ale że mam takiego człowieka, którym mogę się poszczycić, człowieka w całym tego słowa znaczeniu, boję się żebyś mnie źle nie zrozumiał, bo gdybyś mi nic więcej nie przysłał myślałabym tak samo o Tobie jak myślę, inne Twoje wartości cenię sobie wysoko i dlatego pomyślałam, że jeśli Ty kiedyś umrzesz to ja ani chwili ani sekundy nie chciałabym żyć dłużej jak Ty⁽¹⁾.

Staszka

Trzy kartki poźółkłego papieru w kratkę, zapisane dwustronnie niebieskim długopisem, z lewej przebiecie kartki dziurkaczem naruszające częściowo zapis (ale jest czytelne), znak w kształcie litery „z”, napisany niebieskim długopisem, w prawym górnym rogu, prawdopodobnie przez Grydzewskiego.

⁽¹⁾ Grydzewski zmarł 9 stycznia 1970 r. w Londynie. Masłowska przeżyła przyjaciela o dwadzieścia osiem lat.